AGENCJA PRASOWA

Rok V nr 4 /196/
Dnia 26 I 1944 r.

WALKA PODZIEMNA

O b w i e s z c z e n i a

I. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Lubelskiego został skazany na karę ś m i e r c i oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

Zbigniew Antonowicz, komisaryczny wójt gm. Brzeziny, pow. lubelskiego - za wysługiwanie się okupantowi, wybitnie wrogi stosunek do ludności polskiej, denuncjacje wobec władz niemieckich, oraz spowodowanie swoim postępowaniem rozstrzelania kilku Polaków.

Wyrok wykonano 11 XII 43 przez zastrzelenie.

II Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okr. Lubelskiego zostali skazani:

a/ na karę i n f a m i i:

1/ Olejnik Jan,

2/ Adamski Mieczysław, posterunkowi P. P. w Puławach - obaj za brutalne postępowanie wobec ludności polskiej przy wykonywaniu czynności urzędowych, gorliwą współpracę z władzami niemieckimi, oraz stosowanie niemoralnych metod zdobywania dochodów ze szkodą dla Polaków,

3/ Olszak Antoni, wójt gm. Gołąb, pow. Puławy - za gorliwą współpracę z okupantem w akcji ściągania kontyngentów, oraz stosowanie niemoralnych metod zdobywania dochodów ze szkodą dla ludności polskiej,

b/ na karę n a g a n y:

1/ Ujma Ryszard, dyr. Spółdzielni Roln.-Handl. w Rykach,

2/ Minkisiewicz Stanisław, kier. działu młyńskiego w Spółdz. Roln.-Handl. w Puławach, oraz pow. inspektor młynów - obaj za gorliwość w popieraniu interesu niemieckiego na odcinku gospodarczym ze szkodą dla ludności polskiej,

3/ Szafranek Stanisław, lat 36, monter Z.E.R.K.-u, zam. w Kurowie - za współpracę z okupantem w akcji tępienia potajemnego uboju,

4/ Gowin Antoni, podsołtys gm. Gołąb, pow. Puławy - za nadmierną gorliwość wobec okupanta ze szkodą dla Polaków,

5/ Pajorek Jan, s. Stanisława, l. 37, sołtys gr. Kurów - za pomaganie okupantowi w wykrywaniu ukrytego mienia Polaków dla osobistych korzyści,

6/ Djupero Stanisław, b. sołtys gr. Kurów - za nadmierną gorliwość przy ściąganiu kontyngentów rolnych oraz werbowanie Polaków na roboty do Rzeszy.

10 I 1944 r. KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

Praca dla wroga

Poniżej ogłaszamy zasady, obowiązujące niezmiennie każdego Polaka:

1/ Polak obowiązany jest wszelkimi sposobami unikać pracy w instytucjach, działających na rzecz wroga zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

2/ Za żadną cenę nie wolno Polakowi pracować u wroga wbrew honorowi narodowemu i polskiej racji stanu, a więc w policji niemieckiej i w instytucjach niszczących polskość w jakiejkolwiek formie.

3/ Dobrowolna praca w instytucjach niemieckich i pozostających pod niemieckim zarządem musi mieć należyte uzasadnienie i aprobatę czynników polskich /miarodajne organizacje tajne lub polskie związki zawodowe/.

4/ Z robót przymusowych należy uzyskiwać zwolnienie, lub w miarę możliwości i warunków - uciekać.

5/ Wszelka gorliwość i zbędna inicjatywa w pracy na rzecz wroga jest przestępstwem wobec sprawy polskiej.

6/ Wszelką pracę dla wroga należy wykonywać jaknajbardziej opieszale, przy zachowaniu koniecznych tylko pozorów, tak aby przyniosła mu ona minimalny pożytek, a jaknajwięcej niedokładności i zamętu.

7/ Na każdym stanowisku we wszelkich instytucjach niemieckich Polak obowiązany jest wyciągnąć ze swoich możliwości służbowych jaknajwięcej korzyści dla sprawy polskiej i potrzebujących jego pomocy rodaków.

8/ W każdej pracy należy przemyśleć i przygotować warunki zdecydowanego i jawnego sabotażu, który w krytycznym momencie powinien powszechnie sparaliżować jego wojenny organizm.

9/ Im wyższe i odpowiedzialniejsze stanowisko zajmuje Polak w służbie wroga, tym większa ciąży na nim odpowiedzialność wobec narodu za właściwe na tym stanowisku postępowanie.

10/ Wszelkie wymuszone przysięgi wierności i lojalności w pracy u wroga - Polaka moralnie nie obowiązują.

11/ Udział osobisty, bądź też świadczenia materialne na rzecz polskiej akcji podziemnej

nie rozgrzeszają z dobrowolnie podjętej pracy na rzecz wroga, jeśli praca ta nie znajduje aprobaty władz polskich.
12/ Przewinienia na tle współpracy z okupantem są już obecnie rozpatrywane i osądzane przez polskie Sądy Specjalne.

------oooOooo------

WOBEC ROSYJSKICH ZAPĘDÓW

Wkroczenie wojsk sowieckich w granice Rzeczypospolitej, a w ślad za tym ujawnienie przez Rosję zaborczych zakusów wobec Polski i zdecydowanie wrogiego stanowiska względem rządu polskiego - wywołało w naszym społeczeństwie powszechny niepokój, obawy i przygnębienie.

To fakty i nastroje starają się skwapliwie wykorzystać dla swych celów zarówno agentury komunistyczne, jak i propaganda niemiecka. W pierwszym wypadku chodzi o rozpowszechnienie i ugruntowanie wśród nas przekonania, iż okupacja Polski przez wojska sowieckie jest nieunikniona i że nie pozostaje nam nic innego, jak biernie i posłusznie podporządkować się woli Moskwy. Niemcy zaś probują raz jeszcze wykorzystać grozę niebezpieczeństwa ze wschodu, aby uzyskać choć pozory, że społeczeństwo polskie solidaryzuje się z nimi w walce z bolszewicką nawałą.

W piątym roku wojny, gdy wysileni nerwowo w zmaganiach z okupantem niemieckim, coraz łatwiej poddajemy się nastrojom, ulegając wrażeniom chwili bieżącej, wszelka wroga propaganda ma zadanie ułatwione. Dlatego tym baczniej, tym usilniej dbać musimy o krytyczną ocenę wydarzeń i o przeciwstawienie obcym, wrogim sugestiom - własnej, świadomej siebie postawy duchowej i własnego poglądu.

Nie można zaprzeczyć, że wrogie, niedwuznaczne stanowisko Rosji stawia nas w nowej, poważnej sytuacji, że groźba zaboru sowieckiego jest w tej chwili istotna, że przed rządem i narodem naszym wyrosły trudności, które niełatwo przyjdzie nam pokonać, zanim stosunki ze wschodnim sąsiadem staną się dla nas znośne.

Ale nie należy też zapominać, że sukcesy rosyjskiej ofenzywy nie są ostatnim słowem w całokształcie tej wojny, że przeto zbyt ryzykownie korzysta Moskwa z obecnej koniunktury militarnej, ujawniając światu swe właściwe oblicze i zamysły; nie należy zapominać o zmienności sytuacji wojennych i politycznych i o tym, że poszczególne oświadczenia polityczne i poszczególne osiągnięcia ofenzywne nie decydują jeszcze o losach państw i o przyszłych dziejach. Uczą nas o tym niezliczone przykłady z bliskiej i dalszej przeszłości.

Postać naszego państwa kształtowały wieki, których prawa ileż potężniejsze są od grubiaństw politycznych dzisiejszych lokatorów Kremla, usiłujących doraźnie i bezczelnie wykorzystać naszą obecną, tak ciężką sytuację wojenną.

Z najtragiczniejszych prób dziejowych Polska wyszła zwycięsko i raz na zawsze stwierdziła swe prawo do niepodległości. Zdecydowała o tym niezłomna wola narodu, której nie zachwiały najstraszniejsze doznania i klęski. Dlatego w żadnym wypadku nie wolno nam dopuścić myśli o możliwości choćby częściowej utraty niepodległego bytu, o jakimkolwiek uszczupleniu naszych granic.

Nasza wola zbiorowa, nasze zdecydowanie wewnętrzne jest pierwszym i podstawowym warunkiem zwycięskiego pokonania piętrzących się trudności.

W przebiegu tej wojny po raz drugi stajemy wobec musu powzięcia decyzji, od której cała nasza przyszłość zależy, a być może i przyszłość Europy. Podobnie jak w r. 1939, gdy niezachwiana postawa narodu zapewniła nam mimo klęski militarnej należną pozycję wśród narodów sprzymierzonych i udział w ostatecznym zwycięstwie, - tak i obecnie siła i odporność ducha polskiego stać się musi głównym czynnikiem przeciwstawienia się dążeniom wschodniego zaborcy.

Takie stanowisko nie zwalnia nas jednak w najmniejszym stopniu z walki z okupantem niemieckim. Warunki wojny narzucają nam kolejność poszczególnych rozstrzygnięć, z którą liczyć się trzeba. Pierwszoplanową koniecznością jest dziś obezwładnienie Niemiec i w dziele tym musimy współdziałać z naszymi sprzymierzeńcami.

Wobec zapędów rosyjskich zachowajmy spokój, trzeźwość oceny wydarzeń, zdecydowaną wolę odporu, a nade wszystko solidarność i jedność, która jest dziś naczelnym hasłem walczącego narodu.

------oooOooo------

AKCJA KOMUNISTYCZNA

"Sowiet" polski

Komunistyczny "Głos Warszawy" z dn. 7 I br. ogłasza komunikat prezydium "Krajowej Rady Narodowej" o posiedzeniu plenarnym tejże "Rady", na którym uchwalono m.in.:
dekret o powołaniu i organizacji Armii Ludowej,
pozdrowienie do sprzymierzeńców walczących z hordami Hitlera,
apel do sprzymierzeńców o pomoc i broń,
apel do społeczeństwa w sprawie ofiar na "Skarb Narodowy".

Komunikat donosi również o wyborze prezydium, które kierować będzie pracą "Rady" oraz działalnością terenowych "Rad Narodowych".

Z komunikatu tego widzimy, że PPR marzy o wprowadzeniu w Polsce organizacji państwowej ściśle wzorowanej na sowieckiej /"Rada Narodowa" i lokalne sowiety pod postacią Rad terenowych/. Równocześnie ten sowiet polski chce stworzyć pozory, że posiada istotnie jakąś władzę, że - choćby jak w Jugosławii - skupia się przy nim część narodu i wysyła "pozdrowienia" i "apele" do państw sprzymierzonych. Nawet i w tych śmiesznych swych "apelach" nie odstąpiono ani na jotę od stylu sowieckiego, zwracając się do tych, którzy walczą "z Hitlerem", podczas gdy my i nasi sojusznicy zachodni walczymy nie tylko z reżimem hitlerowskim, lecz z Rzeszą niemiecką.

"Organizacje i grupy" reprezentowane, wg.komunikatu, w "Radzie Narodowej" są to: PPR, jej ekspozytura młodzieżowa "Związek Walki Młodych", Gwardia Ludowa,oraz szereg ugrupowań fikcyjnych. Czystą fikcją bowiem jest "komitet inicjatywy narodowej", czy "grupa pracowników umysłowych", albo "związek robotników żydowskich". Ponadto wymieniono tam bez ceremonii "grupy" działaczy socjalistycznych, Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich. Nie będziemy wnikać w to, czy do PPR przystąpiły jednostki z wymienionych organizacji, czy istotnie grupki działaczy, czy może w ogóle nikt nie przystąpił. Pozostaje faktem, że oprócz komunistów żadne autentyczne ugrupowanie społeczne nie dało się zbałamucić oszukańczym szyldem "Krajowej Rady Narodowej", "Armii Ludowej", czy innym frazesem. Bez wątpienia nikt nie da się zbałamucić i w przyszłości.

-------oooOooo-------

NA ZIEMIACH POLSKICH

Terror okupanta nie uległ w ostatnich czasach zasadniczej zmianie ani co do nasilenia, ani co do form zewnętrznych. Niezależnie od tego wybija się coraz bardziej na pierwszy plan w życiu codziennym działanie wrogiej propagandy, posługującej się przede wszystkim pogłoskami i plotkami. Propaganda niemiecka ma na celu prowokację, zastraszenie widmem bolszewizmu, wywołanie wrażenia, że jednak nie jest wykluczona możliwość "dogadania się" z niemcami, podczas gdy jest to zupełną niemożliwością w stosunku do zaborczych Sowietów. Z drugiej strony propaganda komunistyczna stara się wprowadzić rozdźwięk polityczny i społeczny wśród ludności polskiej, poderwać zaufanie do rządu, przejaskrawić wielkość zwycięstw czerwonej armii i wysondować nastroje. W ten sposób na każdego niemal obywatela polskiego spływa powódź pogłosek o rozsypce armii niemieckiej, pertraktacjach niemców z aliantami, dymisji rządu naszego, projektowanych represjach, rozsyła się listy i ulotki o treści komunistycznej lub antybolszewickiej od nieznanego nadawcy, na ulicach widnieją obwieszczenia o straceniu zakładników i zapotrzebowaniu ochotników do organizacji Todta, dowiadujemy się, iż różne "szmatławce" z oburzeniem "piętnują" bolszewików, którzy nie chcą zwrócić polskich Ziem Wschodnich /komu zwrócić?/, napotykamy "manifesty" o stworzeniu komunistycznej "Rady Narodowej" i pepeerowskiej "Armii Ludowej". Mimo tych podstępnych, szarpiących nadwątlonymi nerwami chwytów obcej propagandy, musi każdy Polak w tych ważnych chwilach zachować równowagę duchową i trzeźwość myśli.

Akcja prowokacyjna. Pewne sfery zawodowe polskie otrzymują pocztą odezwy komunistyczne. Na listach tych czasem figurują jako nadawcy ludzie z tego samego zawodu, którzy oczywiście takich listów nigdy nie wysyłali. Również i inną drogą są rozpowszechniane wieści o przystępowaniu pewnych grup społecznych do PPR. Wszelkie tego rodzaju podstępy, niezależnie od tego, czyim mogą być dziełem, są obliczone na sianie zamętu, stanowić mogą materiał kompromitujący /pozornie/ pewne ugrupowania społeczne, czy jednostki, w oczach społeczeństwa polskiego, jako rzekomo związane z komunizmem, wreszcie zaś mogą być wykorzystywane jako materiał obciążający przez władze niemieckie. Wobec wszelkich tego rodzaju podłych podstępów należy zachować wielką ostrożność, zarówno w postępowaniu, jak w wyciąganiu sądu.

- W nocy na 19 XII przed urzędem gm. Głuchów została wywieszona ulotka o treści komunistycznej. Jak ustalono, ulotkę wywiesili w nocy żandarmi z Jeżowa. Taką samą ulotkę wywieszono przed urzędem gm. Mroga Dolna w Rogowie. Wójtami tych gmin są volksdeutsche.

Warszawa i okolica. W dn. 22 I ukazało się obwieszczenie o wzięciu dalszych zakładników, z których 3 już zostało straconych.

Wg wiadomości z poważnych źródeł w dniu 13 I 44, na Nowolipiu w pobliżu ul.Karmelickiej została wykonana egzekucja na ilości ok. 600 osób, w czym 9 kobiet. Z ogólnej liczby rozstrzelanych ogłoszono tylko 200 nazwisk; o ogłoszeniu tym pisaliśmy w poprz. nrze. Z tych straconych kilkuset osób kilkanaście zastrzelono istotnie publicznie koło szpitala Wolskiego. Jeszcze dn. 17 bm. wywożono z terenu więzienia ubrania ofiar. Egzekucja ta należy niewątpliwie do najbardziej potwornych.

W ten sposób ogólna liczba rozstrzelanych publicznie w Warszawie od 15 X 1943 wzrosła do 1007.

Akcja legitymowania i rewizji ulicznych trwa nadal, z jednakowym nasileniem. Cel i sposób akcji ten sam. Zwrócono większą uwagę na pojazdy, zatrzymując dorożki, riksze i samochody, poddając je ścisłej rewizji. Przeprowadzano również rewizje w biurach i przedsiębiorstwach nie pomijając nawet niemieckich, szukając materiałów obciążających, legitymując i przeprowadzając ścisłą rewizję osobistą wśród pracowników. Tramwaje nadal pozostają pod uwagą patroli. Zanotowano kilka wypadków zastrzeleń.

- Zanotowano też wzmożoną akcję represyjną na terenie powiatu warszawskiego. W szeregu miejscowości jak Izabelin, Hernówka, Sieraków oraz Legionowo przeprowadzono szereg blokad i obław, w następstwie czego przytrzymano kilkanaście osób z poszczególnych miejscowości.

- Od dnia 14 I 44 r. na ulicach W-wy ukazały się patrole niemieckiej policji kobiecej. Zatrzymują one wyłącznie kobiety i przeprowadzają bardzo ścisłą rewizję osobistą.

- Statystyka ludnościowa wykazała w roku 1943-stan: 939.000, zgonów: 16.550 /gruźlica 3.837/ czyli na 100 mieszkańc.: 17.6 zgonów /gruźlica 4.1/.

- W 1943 r. Dulag w W-wie wysłał na roboty do Rzeszy około 30 tys. Polaków oraz ok. 4 tys. Rosjan.

Obozy. Dane z Oświęcimia stwierdzają, że od połowy listopada odebrano funkcje najwybitniejszym oprawcom /jak Polisch, Grubner, Lachmann, Fritsch i inni/, o których twierdzą władze niemieckie, że dokonywali oni masowych morderstw, rzekomo bez wiedzy naczelnych władz policyjnych. Dn. 8 XII 43 spalili niemcy w obozie baraki przy wydziale politycznym - zapewne, aby zniszczyć takie czy inne dowody działalności tego wydziału. Bicie ustało, rozstrzeliwanie za przestępstwa obozowe /z ucieczką włącznie/ zakazane, praca lżejsza. W ogólności duże odprężenie.

- W obozie w Pustkowiu /koło Dębicy/ przebywa w obecnej chwili ok. 2500 osób. Warunki grubo znośniejsze niż dawniej. Przed samymi świętami wypuszczono ok. 120 osób na wolność. W same święta zaaranżowano w obozie choinkę i wieczór wigilijny, przyczym Komitetowi Opiekuńczemu zezwolono na dostarczenie dodatkowej żywności.

Zamojszczyzna. Powiat zamojski znajduje się od dawna pod zarządem SS. Nieliczni tylko Polacy nie zostali wysiedleni i są najemnikami u niemców. Polska własność ziemska /większa i drobna/ nie istnieje. Większą własnością administruje SS, gospodarstwa chłopskie oddane niemcom besarabskim. W wyniku komasacji wsie liczą najwyżej 20-30 gospodarstw. Budynki, które stały się nieużyteczne, rozebrano, materiału budowlanego użyto do uzupełnienia zabudowań w gospodarstwach skomasowanych. Usunięto wszelkie ślady polskości i religii chrześcijańskiej /np. krzyże, figury/, natomiast powznoszono obeliski ze znakiem swastyki, które stoją u wjazdu do każdej wsi. Władzę we wsi sprawuje Dorfführer. Niemcy obowiązani mu są bezwzględne posłuszeństwo pod grozą kary śmierci. Dorfführer pełni również funkcje urzędnika stanu cywilnego. Gospodarka jest bezpieniężna. Powstał bank, który dokonywuje wymiany płodów rolnych na niezbędne gospodarzom inne produkty.

Pacyfikacja wsi ukraińskiej. W całym dystrykcie "galicyjskim" przystąpili niemcy do masowych represji w stosunku do ludności ukraińskiej.

Wobec akcji represyjnej niemców powstała fala ukrainskiego uchodźctwa, kierującego się na Lwów, Przemyśl, Krynicę, ewentualnie dalej na zachód. Są to przeważnie inteligenci, którzy za wszelką cenę starają się zmienić dotychczasowe miejsce pobytu, by w ten sposób zerwać kontakt i zatrzeć ślady w terenie, na którym czują się zagrożeni.

Niemcy niszczą często całe wsie i tak np. w stanisławowskim oddziały gestapo i schupo wymordowały prawie całą wieś Wołosów i Przyrośle. To samo spotkało ukrainską wieś Strusów pod Tarnopolem, gdzie wymordowano prawie całą ludność. W związku z napadami band ukraińskich władze niemieckie wydały zarządzenie, że policja i SS na prowincji ma nosić rewolwery ukryte, a nie umieszczać je na pasach. Coraz częściej bowiem zdarzają się wypadki, że grupy ukraińskie osaczają policjantów i SS-owców i odbierają im broń.

Nastawienie ogółu ukraińskiego w stosunku do nas nie uległo zmianie.

Starsze społeczeństwo bardziej politycznie wyrobione i refleksyjne niewątpliwie dąży do uspokojenia młodych umysłów.

Przerwa w akcji branki. Intensywny terror polityczny sprawia, że nie zwraca się uwagi na fakt przerwy, jaka nastąpiła w łapankach i in. formach branki do Rzeszy.

Działalność A-amtów na tym polu ustała niemal zupełnie. Ten sam objaw daje się zauważyć i w innych krajach okupowanych. Przyczyną zdaje się tu być znaczny stopień zniszczenia przemysłu niemieckiego przez naloty alianckie. Przerwa w tej tak ważnej akcji dowodzić może: 1/ zmniejszenia się niemieckiego aparatu produkcyjnego wskutek nalotów i 2/ powstawania coraz większego chaosu, który niemcy boją się powiększać przez ściąganie nowych obcych sił roboczych.

Znamienną jest rzeczą również, że - przy osłabionym poborze rąk roboczych - niemiecka Izba Lekarska w Krakowie wydała zarządzenie, aby wysłano z W-wy do Rzeszy 400 lekarzy /nie tylko kawalerów, ale i żonatych z 1 dzieckiem/. Wezwania - imienne. Miejsca skierowania - przeważnie większe miasta zachodnich Niemiec.

Nastroje niemieckie. Jedną z grup wśród ludności niemieckiej na Ziemiach Zachodnich stanowi młodzież szkolna, kierowana tu całymi grupami wraz z personelem nauczycielskim. Rozmieszcza się ją w miasteczkach powiatowych i ich bezpośrednim sąsiedztwie, po dworcach i letniskach, tak, aby w większym skupieniu szkoły mogły się uzupełniać wzajemnie. W Ostrowie Wkp. skoncentrowano kilka gimnazjum berlińskich. Przybyła młodzież jest plagą okolicy, arogancka i bezkrytycznie nienawidząca Polaków, odjada się forsownie, utrudniając zaopatrzenie miejscowej ludności. Napływ uchodźców pogorszył stosunki wśród niemców miejscowych również i przez to, że odnowił załagodzone z trudem przeciwieństwa pomiędzy volksdtami, bałtami, wołyniakami i td. Wołyniacy zaczynają znowu wyrywać się do przedwojennych siedzib w przewidywaniu rychłego końca wojny. W pow. Gniezno i Września doszło już kilkakrotnie do nocnych ucieczek całych grup osadników. Uchodźcy z Hamburga kierowani głównie na Pomorze, nastrojeni są mniej zaczepnie. Przeważa wśród nich przygnębienie i rezygnacja. W związku z tym władze starają się izolować ten element od reszty ludności. Na Śląsku uchodźcy rozmieszczani są tylko w powiatach rolniczych. Inteligencja i zamożne sfery niemców z Rzeszy /Śląsk/ wzdychają do powrotu czasów weimarskich i Brüninga. Wielu partyjników stara się zasługiwać Polakom, interweniując z własnej inicjatywy za uwięzionymi, nawet u gestapo. Zdarza się już, że volsdte, bardziej uświadomieni propagandą radiową, pozdrawiają Polaków na ulicy w miasteczkach wielkopolskich słowami: "cześć! czołem!". Oczywiście są to nastroje płynne i zależne od wiadomości bieżących.

- Lwowski Arbeitsamt przygotował 45 tysięcy kart wyjazdowych /wymeldowan z pracy/ dla Reichs-volksdeutschów i Ukraińców. Niemcy podejmują starania, by otrzymać poświadczenie od Polaków, że byli lojalni wobec nich. I tak np. zastępca starosty tarnopolskiego dr. Schönig zażądał od przeora Dominikanów w Tarnopolu, aby mu wydał pisemne podziękowanie za okazaną pomoc przy odbudowie kościoła, przyczym oświadczył, że właściwie nic nie pomógł, ale nie przeszkadzał i nie stawiał żadnych trudności w zdobywaniu materiału budowlanego.

Skutki ewakuacji. Setki rodzin, a w tej liczbie adwokaci i lekarze są wyrzucani z mieszkań w Lublinie , nowych nie przydziela się. Każdy musi starać się na własną rękę, to też poszukiwane są intensywnie mieszkania najszczuplejsze o najgorszym wyglądzie, gdyż dają one gwarancję, że lokatorzy ich nie będą usunięci. Wszystkie lepsze mieszkania zajmują niemcy przybyli ze Wschodu i Południa.

- Miejskie Biuro Kwaterunkowe w Warszawie otrzymało polecenie z-cy Gub. Okręgu sporządzenia na dzień 15 I 44 r. spisu rodzin zamieszkujących osiedle dla bezdomnych przy ul. Felińskiego 1 b. t. z. popularnie baraki na Żoliborzu. W osiedlu tym mieszka ok. 500 rodzin. W spisie położono nacisk na podanie miejsca zatrudnienia członków rodziny. Teren osiedla ma być przeznaczony na obóz przejściowy dla uciekinierów ze Wschodu /Durchgangslager für Ostflüchtlinge/. Teren ten pozostanie przypuszczalnie połączony z obozem przejściowym już wybudowanym, który z osiedlem sąsiaduje:

- W pow. sochaczewskim władze wojskowe czynią przygotowania do ewakuacji ze wschodu. W Sochaczewie opróżnia się z Polaków i niemców 8 piętrowych domów na pomieszczenie dla wojska i szpitala. W Chodakowie 2 domy na pomieszczenie policji i żandarmerii, w klasztorze OO. franciszkanów w Niepokalanowie budynki zajęto na magazyny zbożowe dla wojska.

------oooOooo------

PRZEGLAD POLITYCZNY

Odparowanie ciosu. Z chwilą złożenia przez min. Edena w ambasadzie sowieckiej w Londynie deklaracji rządu polskiego z dn. 14 b.m. oraz wydania przez Waszyngton polecenia swemu ambasadorowi w Moskwie przeprowadzenia rozmów w sprawie mediacji między Rzplitą i Rosją - zatarg polsko-sowiecki przestał być zarówno faktycznie, jak i formalnie zagadnieniem dwustronnym. Został przeniesiony na płaszczyznę stosunków między WBrytanią i USA z jednej, a Zw. Sowieckim z drugiej strony. Zewnętrznym protokularnym tego przejawem - w praktyce dyplomatycznej b. rzadkim - było doręczenie osobiście przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych ambasadorowi ZSRR tekstu deklaracji polskiej dla przekazania jej dalej do Moskwy. Należy to poczytywać za niewątpliwy sukces rządu premiera Mikołajczyka,sukces,którego waga uwidoczni się dopiero w toku dalszej rozgrywki z Sowietami.

Pojednawcze do najdalszych granic oświadczenie polskie, wyrażające gotowość podjęcia rozmów na temat całokształtu zagadnień polsko-sowieckich, przyjęte zostało z najwyższym uznaniem przez całą opinię anglosaską. Widząc w oświadczeniu akt mądrości politycznej, z tym większym zdumieniem przyjęto w Londynie i Waszyntonie odpowiedź rządu rosyjskiego, ogłoszoną przez Moskwę z wyjątkowym pośpiechem.

Dokument perfidii. Odpowiedź sowiecka na akt dobrej woli rządu naszego jest dokumentem jedynym w swoim rodzaju. Brzmi ona następująco:

"Oświadczenie rządu polskiego, w którym zasadnicze zagadnienia uznania linii Curzona jako granicy między Polską i Zw. Sowieckim zostało przemilczane i zignorowane, musi być uznane jako odmowna odpowiedź na propozycję rządu ZSRR. Co do sugestii, wysuniętej przez rząd polski podjęcia oficjalnych pertraktacji pomiędzy rządami sowieckim i polskim - ma ona na celu zmylenie opinii publicznej, ponieważ zrozumiałe jest, że rząd sowiecki nie może podjąć rozmów z rządem, z którym nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych. Koła sowieckie przypominają, że stosunki dyplomatyczne z rządem polskim zostały zerwane z winy tegoż rządu w związku z wzięciem przezeń udziału we wrogiej, antysowieckiej niemieckiej kampanii propagandowej w sprawie mordu katyńskiego. W opinii kół sowieckich wyżej podkreslone fakty dokumentują, że obecny rząd polski nie życzy sobie nawiązania dobrych stosunków sąsiedzkich ze Zw. Sowieckim".

Niemal równocześnie z opublikowaniem tej odpowiedzi rządu rosyjskiego radio moskiewskie zapowiedziało ogłoszenie wyniku prac specjalnej komisji sowieckiej z metropolitą kijowskim na czele, kończącej właśnie badanie grobów w Katyniu, oraz z góry zakomunikowało, że oficerowie polscy zostali wymordowani przez niemców w 1941.

Kreml bez maski. Powstrzymując się od zajęcia stanowiska wobec tego, narazie gołosłownego twierdzenia o tragicznym losie oficerów polskich do czasu ogłoszenia pełnego raportu owej komisji śledczej, musimy zająć się bliżej odpowiedzią na deklarację polską.

W słowniku politycznym, obowiązującym w Europie, trudno by szukać przymiotnika na właściwe określenie tonu komunikatu sowieckiego. Sięgniemy, acz niechętnie, do słownika bardziej odpowiadającego mentalności sowieckiej. Tam znajdziemy właściwy przymiotnik. Ton komunikatu jest poprostu chamski. Jest równie chamski, jak treść wykrętna.

Rząd sowiecki powiada, że nie chce podjąć rozmów z rządem, z którym zerwał stosunki dyplomatyczne. Pomijamy tu podstawowy fakt, że stosunki dyplomatyczne istnieją między państwami, a nie rządami. Ale przyjmując nawet pogląd sowiecki, dla zdrowego rozsądku jest niezrozumiałe czemu tedy Kreml wdaje się z tym rządem w dyskusję. Dalej komunikat sowiecki przemilcza świadomie, że nasza propozycja oparta była na pośrednictwie. Tak rządowi sowieckiemu jest wygodnie. Perfidny mózg azjatycki znalazł bowiem inny sposób porozumienia mimo zerwania stosunków dyplomatycznych. Moskwa uzna tylko ten rząd, który najpierw zgodzi się na linię Curzona, a ponieważ żaden rząd polski takiej granicy nie przyjmie, wszelkie rozmowy są bezcelowe i trzeba utworzyć rząd "polski" w Moskwie, który będzie powolny Kremlowi. Albowiem celem, do którego zmierza Stalin, nie jest normalizacja stosunków z Polską, lecz doprowadzenie do podboju Polski. "Rząd", złożony z grupy zdrajców, przebywających w Moskwie i będących na jej żołdzie, oczywiście bez zastrzeżeń zgodzi się na nie tylko linię Curzona, ale na linię Stalina, przebiegającą choćby nad Wartą czy Odrą.

Wszelka zatem dobra wola z naszej strony jest rzucaniem grochu o scianę.

Wartość zobowiązań sowieckich. Oficjalne czynniki sowieckie niejednokrotnie w ostatnim czasie wypowiadały się za przywróceniem silnej i niepodległej Polski. Są to czcze frazesy bez pokrycia, obliczane na zmylenie opinii anglosaskiej. Dla nas sprawa jest jasna, w świetle komunikatu sowieckiego aż brutalnie jaskrawa. Silna Polska... w oparciu o Bug, niezależna Polska... i - już teraz ingerowanie w jej sprawy wewnętrzne przez odmawianie prawa do rządzenia obecnemu gabinetowi premiera Mikołajczyka.

Dla Polaków, którzy na przestrzeni wieków, niestety, wielekroć mieli możność przekonać się o wartości słowa rosyjskiego, obecne postępowanie Kremla nie jest niespodzianką. Bolszewicy przytem prześcignęli swych carskich mistrzów.

Niedawno opublikowane zostały w Szwajcarii pamiętniki b. ministra spraw zagranicznych Rumunii, p. Gafencu, z których wynika, że początki rozmów między Sowietami a niemcami na temat ewent. linii demarkacyjnej między tymi dwoma państwami na terytorium Polski datują się z okresu tuż po konferencji Chamberlain-Daladier-Hitler w Monachium, na której doszło do likwidacji Czechosłowacji. Zatem rozmowy sowiecko-niemieckie, które w rok potem doprowadziły do rozbioru Polski, rozpoczęły się już w końcu 1938 r. W tym samym czasie w wyniku rozmów między komisarzem Litwinowem i ambasadorem Grzybowskim rząd sowiecki stwierdził, że podstawą stosunków z Polską pozostają nadal w całej rozciągłości wszystkie istniejące umowy łącznie z paktem o nieagresji i że pakt ten "posiada dostatecznie szeroką podstawę, gwarantującą nienaruszalność stosunków pokojowych między obu państwami".

Czy trzeba bardziej niż ta jaskrawej ilustracji wartości, jaką Sowiety przywiązują do swych zobowiązań.

Głos na Londyn i Waszyngton. Natychmiast po ogłoszeniu komunikatu sowieckiego, odrzucającego propozycje polskie, nasze koła rządowe stwierdziły, że ton i treść jego "są pożałowania godne, szczególnie w zestawieniu z zupełnie odmiennym tonem i treścią pojednawczej deklaracji polskiej". Równocześnie koła te poinformowały, że pierwszym krokiem rządu polskiego będzie konsultacja z rządami brytyjskim i amerykańskim. Zapewne już w jej wyniku londyński "Dziennik Polski" doniósł, że jakiekolwiek próby dalsze rozwiązania konfliktu polsko-sowieckiego mogą być poczynione jedynie z inicjatywy WBrytanii i St. Zjednoczonych. "Amerykański sekretarz stanu Cordell Hull - dodawał przytem "Dziennik Polski" - wyraził już gotowość podjęcia takiej inicjatywy, zaś prasa brytyjska jasno oświadczyła, że z powrotem Churchilla do Londynu sprawa Polski znajdzie też wątpienia opiekę".

To też zaraz po rozpoczęciu urzędowania na Downing Street premier Churchill w towarzystwie min. Edena odbył dłuższą konferencję z premierem Mikołajczykiem, min. Romerem i ambasadorem Raczyńskim. Chociaż Churchill przebywał w Afryce północnej w czasie gdy rządy polski i sowiecki składały swe oświadczenia, jednakże o każdej fazie sporu - jak doniósł dyplomatyczny korespondent "Times'a" - wymieniał informacje z Edenem i przyłączył się do wysiłków, zmierzających do otwarcia rozmów między obu rządami. "Wysiłki te trwają w dalszym ciągu i nacechowane są bezpośrednim i naglącym pragnieniem usunięcia możliwości starć polsko-sowieckich w momencie, gdy armie rosyjskie zbliżają się do obszarów, na których skutecznie działa polski ruch podziemny".

Jeżeli chodzi o rząd USA, to minister Hull już po ogłoszeniu ordynarnego komunikatu sowieckiego oświadczył, że polecił ambasadorowi Harrimanowi w Moskwie ofiarowanie pośrednictwa w sporze z Polską i że dotąd odpowiedzi nie otrzymał, zaś prasa amerykańska stwierdziła, że zagadnienie dotyczy nie tylko Polski i Rosji, ale także St. Zjednoczonych i WBrytanii. Według moskiewskich kół dyplomatycznych ambasador Harriman w odpowiedzi na swoje demarche miał spotkać się z taką mniej więcej odpowiedzią: Rząd sowiecki nie chce nawiązywać stosunków z ludźmi, których przeszłość polityczna w oczach rosyjskich kwalifikuje ich jako nieprzyjaciół Zw. Sowieckiego. Jeżeli WBrytania i USA chcą uczestniczyć w układzie polskim, rządy ich winny bystrzejszym okiem zauważyć wagę zagadnienia - kto jest reprezentantem narodu polskiego w tym okresie.

Z tą odpowiedzią rząd sowiecki wystąpił już bezpośrednio pod adresem Londynu i Waszyngtonu, usiłując brutalnością metod wyszantażować w okresie największych powodzeń armii czerwonej jaknajlepsze dla siebie granice zachodnie. Szybko wyjaśniło się, że ta metoda skutku nie odniesie. Postawa Waszyngtonu i Londynu nie uległa najmniejszej zmianie, obydwa mocarstwa bronią niepodległości Polski, której uznanym przez nie reprezentantem jest rząd, przebywający czasowo w Londynie, oraz dążą do utrzymania wartości obozu Narodów Zjednoczonych w wojnie z niemcami.

Sensacyjna bomba "Prawdy". Kiedy akcja dyplomatyczna rządu sowieckiego, zmierzająca do skłonienia WBrytanii i St. Zjednoczonych, aby odstąpiły od obrony rządu polskiego i tym samym zgodziły się na stworzenie "rządu" Wasilewskiej w Moskwie nie powiodła się, Kreml sięgnął po nowy środek szantażu. Moskiewska "Prawda" ogłosiła następującą depeszę swego korespondenta w Egipcie: "Według wiadomości uzyskanych z pewnych źródeł greckich i jugosłowiańskich w jednym z miast nadmorskich półwyspu Iberyjskiego doszło niedawno do poufnego spotkania między dwiema wybitnymi osobistościami angielskimi i min. Ribbentropem. Celem spotkania było wyłożenie warunków odrębnego pokoju z niemcami. Przypuszcza się, że spotkanie nie było bez rezultatu".

Wiadomość ta, ogłoszona w "Prawdzie" na 3-ej stronie pod niewinnym tytułem "Wieści z Kairu", a więc w taki sposób, ażeby czytelnik sowiecki łatwo mógł ją ominąć, szybko znalazła się w Londynie, gdzie wywołała zrozumiałe oburzenie i natychmiast została autorytatywnie zdementowana jako całkowicie nieprawdziwa. Brytyjski chargé d'affaires w związku z tym przeprowadził konferencję z wicekomisarzem spraw zagranicznych, w której wyniku radio moskiewskie i prasa sowiecka ogłosiły oficjalne dementi rządu brytyjskiego, ale nie w pełnym tekście. Sugestia ambasady brytyjskiej, aby rząd sowiecki ze swojej strony ogłosił odpowiednie oświadczenie, dezawuujące informacje "Prawdy", nie odniosła natomiast skutku.

Każdy laik, a cóż dopiero redaktorzy "Prawdy", wytrawni znawcy polityki, wie dobrze, że o ile nawet sondowanie gruntu, co do ewent. odrębnego pokoju mocarstw zachodnich z niemcami miałoby miejsce, - to napewno nie przeprowadzali by go dwaj wybitni politycy ze strony angielskiej, a min. Ribbentrop z niemieckiej. Do takich celów używa się osób stojących zdala od czynnej polityki, jak najmniej zaangażowanych, cieszących się zaufaniem drugiej strony i mających tam kontakty. Taką osobą w żadnym razie nie może być p. Ribbentrop, skompromitowany w Anglii podczas krótkiego tam urzędowania w charakterze ambasadora i słusznie uważany za "złego ducha" Hitlera. Autor wiadomości, zamieszczonej w "Prawdzie", napewno doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Po cóż tedy została ona ogłoszona i to w stylizacji, która pozwalała się domyślać, że dwiema osobistościami angielskimi mogły być premier Churchill i lord tajnej pieczęci Beaverbrook, przebywający w tym czasie w północnej Afryce? Narazie odpowiedź jest jedna.

Konferencja teherańska nie rozstrzygnęła wielu zasadniczych zagadnień politycznych. Moskwa, dążąc do osiągnięcia w tym najkorzystniejszym dla niej okresie jak największych ustępstw ze strony mocarstw anglosaskich, zdecydowała się na podjęcie ryzykownej gry, której wyrazem było wystąpienie w sprawie Polski, ostre ataki prasowe na St. Zjednoczone, wreszcie sensacyjna depesza "Prawdy". Wiemy bowiem, że w tym okresie jej sojusz z anglosasami powinien jeszcze wytrzymać tego rodzaju napięcie.

Berlin wykorzystuje sytuację. Z wiadomości moskiewskiej "Prawdy" o rzekomych rokowaniach pokojowych anglo-niemieckich czym prędzej skorzystała propaganda niemiecka i to w sposób wyjątkowo jak na nią umiejętny. Agencja "Transozean", przeznaczona wyłącznie dla zagranicy ogłosiła bez żadnych komentarzy szereg wiadomości o "propozycjach pokojowych, przedłożonych przez niemieckich dyplomatów przedstawicielom brytyjskim w różnych krajach neutralnych". Źródłem tych wiadomości miał być ankarski korespondent jednego z dzienników szwajcarskich, który zresztą twierdził, że czerpał je z radia moskiewskiego. Oczywiście jest to taki sam bluff, jak twierdzenie "Prawdy", że swoją sensacyjną informację otrzymała ze źródeł greckich i jugosłowiańskich za pośrednictwem korespondenta kairskiego. Agencja "Transozean" podaje te "propozycje" w następującym porządku: 1/Niemcy deklarują gotowość przygotowania się do ewakuacji okupowanych terytoriów, 2/Niemcy godzą się na wycofanie się do swoich granic z 1939 r., 3/Niemcy przyjmą warunki bezpieczeństwa, żądane przez aliantów, 4/Niemcy godzą się na demilitaryzację Nadrenii, 5/Flota niemiecka będzie przekazana W.Brytanii, 6/Niemcom w drodze kompensaty pozostawiona będzie pewna swoboda na wschodzie, 7/Hitler pozostanie u władzy do czasu wypełnienia tych warunków, 8/Po wykonaniu ich Hitler ustąpi, a funkcje jego przejdą w ręce najwyższej rady niemieckich generałów.

Punkty 6 i 7 tych rzekomych "propozycji" zdradzają autorów i cel puszczenia ich w świat. Wykorzystując zadrażnienie anglosasko-sowieckie, wywołane przez Moskwę jej żądaniami w sprawie granic zachodnich, propaganda niemiecka dąży do pogłębienia tego zadrażnienia, strasząc i podjudzając jednocześnie bolszewików widmem zgody angielskiej na pozostawienie niemcom wolnej ręki na wschodzie.

------oooOooo------

OŚWIADCZENIE NACZELNEGO WODZA

W związku z dociekaniami niektórych organów prasy angielskiej i amerykańskiej co do stanowiska, jakie w sprawie instrukcyj do polskich sił podziemnych zajął Naczelny Wódz gen. K. Sosnkowski, PAT upoważniona została przez gen. Sosnkowskiego do oświadczenia, co następuje: "Zachowanie się armii krajowej po wkroczeniu wojsk sowieckich w granice Polski jest zagadnieniem nie tylko wojskowym, lecz przede wszystkim politycznym. Dlatego też instrukcje dla kraju w tych sprawach z dnia 27 października 1943 r. zostały uchwalone przez rząd przy moim współudziale. Uczestniczyłem w tych posiedzeniach rządu, na których instrukcje powyższe zostały uchwalone jednomyślnie. Stanowią one zarządzenia wspólne rządu i naczelnego wodza dla ruchu podziemnego w Polsce i jako takie zostało przekazane w jednakowym brzmieniu przez prem. Mikołajczyka do Delegata Rządu i przeze mnie do dowódcy Armii Krajowej".

------oooOooo------